



Wielki Czwartek. Kościół. Klęczę i czekam, aż ksiądz podejdzie do mnie i poda Ciało Chrystusa. Czekam długo: wielu ludzi jest dzisiaj. Zaczynam się rozglądać: tam dzieci tupają energicznie w tę i z powrotem, tam cicho modli się kobieta, tam ktoś przyjął komunię i powiedział: „Amen”, a tam ktoś oparł się o ścianę kościoła ze zmęczenia.

Wciąż klęczę i czekam. Mój wzrok sięga obrazów wiszących na ścianie, każdy z nich jest jedną ze stacji Drogi Krzyżowej Jezusa. Przede mną wiszą trzy: VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty; IX – Jezus upada po raz trzeci pod ciężarem krzyża; X – Jezus zostaje obnażony z szat.

Księdza wciąż nie ma. Moje spojrzenie znów zmierza w kierunku obrazów. A przede

wszystkim do obrazu przedstawiającego upadek Jezusa. Tam jest wyczerpany, leży bezsilny na ziemi, na Jego rannym i zakrwawionym ramieniu znajduje się ciężki drewniany krzyż, a nad Nim tłum ludzi i żołnierzy. Żołnierze szturchają Chrystusa włóczniami i głośno coś krzyczą, ktoś mocno ciągnie za łańcuch, do którego jest przywiązany Jezus, ktoś pokazuje palcem gdzieś tam...

Najwidoczniej na Kalwarię.

„Jak można wstać, jeśli zostajesz jeszcze bardziej uderzony i zraniony? Jak można się podnieść, jeśli zewsząd popychają, krzyczą?” – nagle pomyślałam. Już nie mogę oderwać wzroku od tego obrazu. Wpatruję się i zastanawiam się nad tą sceną.

A w naszym życiu niestety tak się dzieje. Jeśli druga osoba „upadnie”, jesteśmy bardziej skłonni znaleźć wymówkę mówiąc: „dobrze mu tak”. Że z dużym prawdopodobieństwem na to zasłużył. Albo jeszcze lepiej: możemy powiedzieć, że to Bóg tak karze. Nie zastanawiamy się nawet przez chwilę, przez co przechodzi ta osoba, przez co musiała przejść lub ile razy próbowała i próbuje się podnieść. Szturcamy ją odpowiednimi włóczniami-radami, mądrymi słowami z książek, wskazujemy drogę, gdzie i do kogo ma iść, co robić.

A możemy wykończyć osobę swoją obojętnością. Niech sam się podniesie... Mamy już dość zmartwień. Tak, Jezus był w stanie sam wstać i nieść krzyż dalej. Ponieważ „umiłowałszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Z kolan podniosła Go bezgraniczna miłość do ciebie i do mnie: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31, 3).

Przyszedł ksiądz. Przyjęłam komunię, a to rozmyślanie pozostało głęboko w moim sercu. Gdy do niego wróciłam, w głowie pojawiła się scena, gdy do Jezusa przyprowadzono kobietę, którą przyłapano na cudzołóstwie. Jednak, w moim wyobrażeniu nie została po prostu postawiona na środku przed Nim i ludźmi, lecz została popchnięta, więc upadła... i leżała na ziemi, tak jak Jezus leżał pod krzyżem.

Ani ją, ani tych, którzy przyprowadzili tę kobietę, Jezus o nic nie pytał, nie pouczał, nie osądzał. Milcząc pisał palcem po ziemi. Słyszałam, że w jednym z komentarzy do tego miejsca z Pisma Świętego jest mowa o tym, że Jezus pisał przed kobietą, że ją kocha.

Nie skazuje jej na śmierć. Dlaczego? Jest naprawdę grzeszniczką, która złamała przykazanie Boże. Nie potępia, gdyż „Nie patrzy On bowiem tak, jak człowiek patrzy; ponieważ człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, a Pan patrzy na serce” (por. 1 Sm 16, 7). „Pan przenika wszystkie serca i zgłębia wszystkie tajniki myśli” (1 Krn 28, 9).

Tak, Bóg zawsze widzi człowieka i każdy w Jego oczach jest cenny. „«Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?» A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!»” (J 8, 10-11).

Jest to nieskończona i niezgłębiona miłość Boga do człowieka, która jest tak niezrozumiała dla nas, że tak trudno jest ją przyjąć: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Chrześcijaństwo wymaga od człowieka wiele wysiłku, pracy nad sobą, ciągłego umierania w nas dawnego człowieka i wskrzeszania go do życia dla dobra i miłości: do Boga, do siebie samego, do innych ludzi. Dlatego, gdy ty lub ktoś w pobliżu znów „upadł”, pamiętaj: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor

Co Bóg robi z grzesznikami?

Wpisany przez Бажэна Панасевіч
01.05.2022 21:13

13, 4-8).